



KSIAŻNICA  
ŚLĄSKA

Książnica Śląska t. 35, 2022

ISSN 0208-5798

CC BY-NC-ND 4.0

KRYSTYNA HESKA-KWAŚNIEWICZ

Uniwersytet Śląski

ORCID: 0000-0002-5754-3036

## **O Pracowni Śląskiej, ludziach, sprawach i wydarzeniach**

### **Streszczenie**

Autorka opisuje okoliczności powstania Pracowni Śląskiej w Bibliotece Śląskiej w Katowicach w 1962 roku. Czytelnia ta stała się miejscem twórczej pracy i ożywionych dyskusji uczonych z Katowic, Wrocławia, Opola i Krakowa. Prace naukowe prowadzili także kierujący Pracownią Alojzy Targ oraz zatrudniona tu Jadwiga Kucianka. Artykuł przedstawia ich działalność zawodową, prowadzoną w trudnych czasach inwigilacji ze strony służb bezpieczeństwa.

### **Słowa kluczowe**

Pracownia Śląska, Biblioteka Śląska, Alojzy Targ, Jadwiga Kucianka

W 1957 roku, gdy Biblioteka Śląska przejęła cały gmach przy ul. Francuskiej 12, pomyślano o wyodrębnieniu silesiaków w osobnym dziale. Wynikało to zarówno ze specyfiki i ilości zbiorów, jak i potrzeb czytelników<sup>1</sup>. Zbiory, ciągle wzbogacane przez darowizny i archiwa przekazywane przez rodziny, stawały się kopalnią bez dna. Potrzebowały profesjonalnego opracowania, wyselekcjonowania i klasyfikacji. Wydzielone materiały zgromadzono więc w dwóch salach na drugim piętrze. Czytelnia zrazu dysponowała ośmioma miejscami, potem powiększono ich liczbę do dziesięciu, w końcu czternastu. Jeszcze zmieniano układ sal na najkorzystniejszy, by w końcu w styczniu 1962 roku otworzyć Pracownię Śląską. Organizację placówki powierzono doktorowi Alojzemu Targowi, historykowi, wybitnemu znawcy problematyki śląskiej, człowiekowi o niebanalnej osobowości i skomplikowanym życiorysie. Podjął on pracę w Bibliotece już w 1954 roku, a po uzyskaniu dyplomu kustosza mógł piastować samodzielne stanowisko. Nadał on Pracowni specyficzny klimat i uczynił ją miejscem o niepowtarzalnej atmosferze. Ponieważ mieściła się ona w prawym końcu korytarza, jakby nieco dalej od głównego traktu innych czytelników, pracowni i wypożyczalni, tworzyła miejsce odrębne i trochę tajemnicze. Pod okiem Alojzego Targa zdobywała tu szlify naukowe przyszła wybitna znawczyni kultury śląskiej – Jadwiga Kucianka. Pracowało tam również dwoje magazynierów: pełna godności Gertruda Ślezionowa i Jan Turski<sup>2</sup>, znających zasoby biblioteczne jak własną kieszeń.

Do Pracowni przychodziło wielu badaczy, nie tylko z Katowic. Przyjeżdżali uczeni, a także studenci z Wrocławia, Opola, Krakowa – do przebogatych zbiorów i do Alojzego Targa. Bywał tu prof. Józef Kokot, znakomity historyk i dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu oraz jego żona Maria. Przychodzili: Dorota Simonides, będąca później znaną folklorystką i profesorem Uniwersytetu Opolskiego, Zbyszko Bednorz, pisarz i badacz, Marta Musioł, wdowa po Pawle Musiole oraz pracownicy i studenci katowickiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej z prof. Janem Zarembą na czele i wiele innych osób. To wszystko sprawiało, że Pracownia Śląska stała się czymś więcej niż zwykłą czytelnią, bo czasem odbywały się tu debaty uczonych, których z zaciekawieniem słuchali czytelnicy, czasem gorące dyskusje, czasem przyływały wspomnienia. Wszystko za sprawą Alojzego Targa, o którym trzeba napisać więcej.

\*\*\*

---

<sup>1</sup> Obszernie na ten temat pisze Irena Antonów-Nitsche, *Silesiaca*, [w:] *Biblioteka Śląska 1922–1972*, red. J. Kantyka, Katowice 1973, s. 190–208.

<sup>2</sup> Jan Turski, bardzo uprzejmy i pracowity, miał oryginalne hobby: szewstwo. Na zapleczu, między regałami, urządził sobie mały warsztat i w wolnych chwilach naprawiał buty przynoszone przez pracowników. Miał wysokie poczucie godności własnej – gdy sam zostawał na dyżurze, pytającym odpowiadał: „Ni mo Targa, ni mo Kucianki, jest ino pon Turski?”.

Alojzy Targ<sup>3</sup> należał do pierwszego pokolenia śląskiej inteligencji, które pełny awans społeczny i kulturalny osiągnęło w dwudziestoleciu międzywojennym. Po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim powrócił na Śląsk i podjął pracę nauczycielską w szkołach średnich w Katowicach, Chorzowie, Lublińcu i Boguminie, współtworząc równocześnie w Katowicach środowisko młodej, twórczej i pełnej entuzjazmu inteligencji. Silnie związał się z ruchem narodowodemokratycznym. Działał w latach 1926–1928 w Związku Młodzieży Wszepolskiej, a w latach 1933–1939 w Ruchu Narodowo-Radykalnym, wchodząc w skład Zarządu Głównego RNR. Była to organizacja głosząca hasła prawicowe i antykomunistyczne. Związany był także z Pawłem Musiołem<sup>4</sup> i czasopismem „Kuźnica”, poświęconym „zagadnieniom współczesności i Śląska”. Wartości ruchu regionalistycznego Targ widział w podnoszeniu tego, co lokalne do godności narodowego, szukaniu w przeszłości i w kulturze regionu związków z Macierzą, w końcu w jedności i wspólnocie całego Górnego Śląska (w dwudziestoleciu istniał silnie odczuwalny rozłam między Śląskiem Cieszyńskim a przemysłowym). Swymi publikacjami, głównie w „Zaraniu Śląskim” i „Kuźnicy”, sam dawał przykład rzetelnego podejścia do przeszłości regionu. W swych przekonaniach zbliżał się do Romana Dyboskiego.

Uczył także od 1930 roku w szkołach średnich ogólnokształcących na Śląsku: najpierw w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chorzowie, następnie w gimnazjach katowickich, lublinieckich oraz w Boguminie. Był przez uczennice i uczniów bardzo lubiany, on sam też lubił pracę z młodzieżą. Jako naukowiec zadebiutował w 1929 roku i od pierwszego momentu w jego pracach, najpierw popularnych i publicystycznych, potem naukowych, pojawiły się cechy, które były charakterystyczne dla jego warsztatu naukowego i postawy osobistej do końca życia. Była to wielka dbałość o prawdę, pietyzm wobec szczegółów, niemal drobiazgowość, postrzeganie jednostki w kontekście dziejów narodu oraz surowa ocena postaw moralnych. Z tych lat pochodzą liczne publikacje publicystyczne oraz ważny tekst naukowy, stanowiący zarys dziejów studenckiego stowarzyszenia młodzieży Śląska Cieszyńskiego o nazwie „Znicz”. Był też redaktorem cennej *Księgi o Śląsku wydanej z okazji jubileuszu 35-letn. istnienia „Znicza”*, opublikowanej w Cieszynie w 1929 roku.

Jego osobowość dojrzała w pełni i osiągnęła swój nieprzeciętny format wraz z wybuchem II wojny światowej i konspiracją. Niełatwe życie człowieka podziemia zaczęła prowadzić bardzo wcześnie. Już 11 października 1939 roku został współorganizatorem Tajnej Organizacji Wojskowej w Cieszynie, która miała za zadanie głównie ułatwianie ucieczek ze Śląska osobom poszukiwanym przez Niemców

<sup>3</sup> Alojzy Targ urodził się 14 maja 1905 roku w Łazach koło Grodzca na Śląsku Cieszyńskim w katolickiej rodzinie robotniczej jako syn Jana i Katarzyny z Gańczarczyków. Rodzice wpajali mu surowe zasady moralne, patriotyzm i umiłowanie śląskości, a także przekonanie o najprawdziwszej mądrości prostego człowieka. O Alojzym Targu pisałam: *Alojzy Targ (1905–1973)*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1974, t. 25, s. 287–300, *O Alojzym Targu „Marcinie”*, [w:] *Po pierwsze: Śląsk. Tadeuszowi Kijoncy w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kisiel, T. Sierny, Katowice 2007, s. 259–270.

<sup>4</sup> O Pawle Musiole zob. K. Heska-Kwaśniewicz, „Wielkie serce miał ten góral”. *Przypomnienie Pawła Musioła*, „Śląsk. Miesięcznik społeczno-kulturalny” 2013, nr 2, s. 54–57.

i gromadzenie funduszy dla rodzin aresztowanych. Kilka miesięcy później, po połączeniu się TOW ze Związkiem Walki Zbrojnej, Targ wszedł w skład Inspektoratu cieszyńskiego ZWZ, gdzie jego zwierzchnikiem był przyjaciel z lat przedwojennych Paweł Musioł. Targ miał dar słuchania innych, dlatego wiele osób polecało mu swoje sprawy. Sam zaś wciągnął do konspiracji Zbyszka Bednorza, który już od 1940 roku przebywał w Warszawie. Z Bednorzem i jego rodziną przyjaźń trwała do końca życia. I to właśnie Zbyszko Bednorz dał celną charakterystykę „Marcina” (konspiracyjny pseudonim Targa), pisząc: „Homo politicus z franciszkańską twarzą, ale w dialogowym podnieceniu źródło wrzące”<sup>5</sup>; drobnej postury, szczupły, nawet niepozorny, gdy zapalił się w rozmowie stawał się rzeczywiście owym „źródłem wrzącym”. Bednorz w *Latach krecich i orłowych* tak wspomina pierwszą rozmowę z Targiem:

Przekonywująco ukazywał realia naszej sytuacji, analizował położenie Niemców na froncie, rysował obraz naszego społeczeństwa z punktu widzenia jego dojrzałości politycznej w stosunku do zadań, które coraz natarczywiej stają przed narodem<sup>6</sup>.

Został więc powołany na stanowisko przewodniczącego śląskiej komórki „Ojczyzny” i funkcję tę pełnił w czasie całego okresu jej istnienia. Pozyskał wtedy dla spraw śląskich wiele wybitnych osób. Przywołajmy ponownie Zbyszka Bednorza:

Umieć znaleźć dla sprawy odpowiedniego człowieka – oto jest sztuka. „Marcin” to umiał. „Marcinowi” to się udawało. Niekiedy sam, niekiedy przez drugich zdobywał swoich współpracowników. Raz drogą ślepego przypadku, drugi raz metodą planowych penetracji środowiskowych i poszukiwań. I tak w kręgu śląskiej komórki „Ojczyzny” działającej w Warszawie i poza nią, głównie w Krakowie, znajdowali się, w powiązaniach formalnych i nieformalnych, doskonale znający sprawy śląskie profesorowie, dziennikarze, oświatowcy, specjaliści od gospodarki i finansów<sup>7</sup>.

W marcu 1942 roku do Targa dotarła wiadomość o aresztowaniu jego przyjaciela, Pawła Musioła, głęboko tkwiącego w konspiracji na Śląsku Cieszyńskim. Bolesnie to przeżył – przecież szli podobną drogą życiową: obaj pochodzili ze Śląska Cieszyńskiego i obaj studiowali w Krakowie, razem współtworzyli środowisko „Kuźnicy”, razem wstępowali do konspiracji. I trzeba dodać, że tej przyjaźni Targ wierny był do końca życia, nawet wtedy, gdy przyznawanie się do niej i do Musioła było źle widziane, nawet niebezpieczne.

W 1943 roku Alojzy Targ pełnił już funkcję zastępcy delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na województwo śląskie, czyli był wicewojewodą oraz członkiem pięcioosobowej Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Wiele dobrego wówczas uczynił dla Śląska: uświadamiał w Warszawie ważność problemów śląskich, organizował pomoc dla ukrywających się Ślązaków, wykladał w Tajnym Pedagogium Ziemi Zachodnich. Jak wyglądał w tamtych czasach, znakomicie opisał to Józef Ryszka, świetnie zapowiadający się poeta i słuchacz owego Pedagogium:

<sup>5</sup> Z. Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1987, s. 23.

<sup>6</sup> Tamże, s. 23.

<sup>7</sup> Tamże.

Przyszedł Marcin, niski w letnim paltociku z ogromną czaszką, jest moim przyjacielem i ma o piętnaście lat więcej ode mnie, nie jest znowu taki niski, a robi wrażenie filigranowego człowieczka, twarz sucha, koścista, ogromne w stosunku do twarzy okulary i ten skromny, nieśmiały wyraz twarzy. Robi wrażenie prowincjonalnego pisarza w gminie, obarczonego bezlikiem domowych trosk i tuzinem dzieciak. Patrząc na niego, boję się czasami, czy nie jest zbyt przeciętnym zjadaczem chleba, popchniętym jedynie przez pomyłkę losu na zbyt szerokie tory życia. Patrzy na mnie, uśmiecha się dobrodusznie i przytakuje – słusznie, słusznie nie jedź do Radomia. Czekam wybuchu, gromów, nic, nikną gdzieś zmęczone oczy, za murem okularów i patrzy skromnie w idiotycznego papierosa. Wypala nim dziury nam i sobie – wina tytoniu, grubo rżnięty – Kocham go, jakim jest<sup>8</sup>.

Takie było pierwsze wrażenie, które zmyliło wiele osób. Jednak niedobrze było ryzykować jego gniew. Istotnie wybuchowało wtedy „źródło wrzące”. Ryszkę otaczał Targ specjalną opieką, miał do niego stosunek ojcowski. Ryszka (1920–1943), żarliwy chorzowski harcerz, poeta utalentowany, o własnej barwie i niewątpliwym, choć jeszcze nieociosanym talencie, w „Ojczyźnie” odnalazł i rodzinę, i szkołę, tak konieczną dla dalszego rozwoju. W tej szkole Targ był mentorem i wychowawcą najważniejszym, który młodego, zadziornego Ryszkę traktował jak syna.

Duże zmiany zaszły też w jego życiu osobistym. W Warszawie spotkał swoją uczennicę z Gimnazjum im. Marii Curie-Skłodowskiej w Katowicach, Monikę Karkoszkę (1920–1998), która z powodu pochodzenia z bardzo patriotycznej rodziny, o pięknych tradycjach powstańczych, musiała w latach okupacji uciekać ze Śląska. Po osiedleniu się w stolicy podjęła pracę w sklepie cukierniczym „Fuchsa” przy ul. Marszałkowskiej. Targ wprowadził ją w środowisko konspiracyjne. Między nim a dawną uczennicą zaczęło się rozwijać uczucie, będące zarazem dramatem już żonatego „Marcina”. W Warszawie dotrwał do Powstania Warszawskiego, z którego ocalał cudem, gdyż wraz z grupą innych osób znalazł się w Muzeum Narodowym, skąd brano jeńców pędzonych jako żywa osłona przed czołgami. Jednak ocalał...

Od października 1944 roku przebywał w Krakowie, ale szef śląskiej „Ojczyzny” i pierwszy zastępca Delegata Okręgu Śląskiego Delegatury RP na Kraj najprawdopodobniej był już obserwowany. Zmieniano mu szybko dokumenty warszawskie na krakowskie, załatwiono pracę w Przedsiębiorstwie Instalacji Elektrycznych, jednak gdy zaczęły się aresztowania członków „Ojczyzny” – nie ominęły one i Targa. 16 listopada 1944 roku, już na przedprożu niepodległości, przyszło po niego gestapo. Początkowo przebywał w więzieniu przy ul. Pomorskiej i na Montelupich, gdzie przeszedł ciężkie śledztwo. W przywoływanych już *Latach krecich i orłowych* Zbyszko Bednorz zwraca uwagę na swoisty paradoks. Oto w 1936 roku na wiosnę uroczyste otwarto w Krakowie nowo powstały „Dom Śląski”, wybudowany dzięki staraniom Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich i Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, miał on stanowić oparcie dla studiującej w Krakowie młodzieży śląskiej. Teraz torturowano w nim Alojzego Targa i innych działaczy śląskich.

<sup>8</sup>J. Ryszka, *Dni powikłane*, [w:] Z. Bednorz, *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce*, Katowice 1960, s. 73–74.

W trzeciej celi, po prawej stronie korytarza, wyryto na ścianie napis: „Był tu Marcin”. Później Targ został zesłany do obozów: Gross-Rosen, Mittelbau-Dora, Osterode i Holsted. Przeżył i na początku 1945 roku powrócił do Katowic, gdzie podjął pracę urzędniczą w Zjednoczeniu Przemysłu Metali Nieżelaznych, dwa lata później przeniósł się do Zachodniej Agencji Prasowej i Polskiego Związku Zachodniego. Dawni członkowie „Ojczyzny” oraz śląskie środowisko twórczej inteligencji: literaci i uczeni, działacze spotykali się teraz w mieszkaniu Zbyszka Bednorza w Chorzowie przy ulicy Karpińskiego 1, gdzie zresztą od października 1945 roku Targ zamieszkał na kilka miesięcy, blisko wiążąc się z rodziną autora *Śląska wiernego Ojczyźnie*<sup>9</sup>.

Alojzy Targ bardzo szybko powrócił do przerwanej pracy badawczej. Już w 1946 roku opublikował bardzo ważną książkę zatytułowaną *Śląsk w okresie okupacji*, wydaną przez Wydawnictwo Zachodnie w Poznaniu, której napisanie wynikało z potrzeb chwili, pokazania prawdy o zachowaniach Ślązaków w latach okupacji niemieckiej. Zadeedykował ją zamordowanemu przyjacielowi, Pawłowi Musiołowi: „bohaterskiemu żołnierzowi i dowódcy w wojsku podziemnym, ścietemu w Katowicach”. Powstawała na gorąco, gdy dystans do opisywanych wydarzeń był jeszcze niewielki, powikłane sprawy śląskie tłumaczyła uczciwie i z widocznym zaangażowaniem emocjonalnym. Targ jako pierwszy badacz próbował w publikacji książkowej wytłumaczyć szerszej opinii społecznej skomplikowany problem volkslisty i służby Ślązaków w Wehrmachcie. Pisał:

Kto w latach 1942–1944 przebywał na Śląsku, odwiedzał ten teren albo przejeżdżał tędy, musiał zauważyć charakterystyczne zjawisko. Na dworcach – zwłaszcza w Katowicach – rozlegały się w pociągach polskie pieśni. Śpiewali je Polacy, żołnierze w mundurach niemieckich. Można było słyszeć nawet hymn polski. Żołnierze ci, ubrani w mundur niemiecki, objawiali w ten sposób manifestacyjnie swą polskość. Robili to pod ochroną munduru wojskowego. Ten zbiorowy śpiew polski wywierał wtedy na każdym słuchaczu potężne wrażenie<sup>10</sup>.

W książce znalazło się też kilka zdań o obronie Katowic i wieży spadochronowej we wrześniu 1939 roku i była to pierwsza refleksja profesjonalnego historyka na temat wydarzeń opisanych przez Kazimierza Gołbę w opowieści o śląskich harcerzach zatytułowanej *Wieża spadochronowa*, do której kolejnego wydania Targ napisał wstęp. Także w 1946 roku opublikował w „Odrze” bardzo piękny i mądry artykuł o Pawle Musiole, zatytułowany *Zginął jak bohater*<sup>11</sup>, w którym postawił tezę, że Musioł ocalałby, gdyby nie przesadne poczucie obowiązku.

Taki rozmach w pisaniu i w pracach badawczych pozwalał sądzić, że po odłożeniu „broni” przyszedł czas walki piórem oraz szybkiego rozwoju naukowego wybitnego śląskiego historyka. Jednak już z początkiem 1946 roku członkami „Ojczyzny” i Delegatury Rządu zaczął się interesować Urząd Bezpieczeństwa. Sprawie nadano kryptonim „Alfa”, w czym można się dopatrywać aluzji do konspiracyjnej nazwy „Ojczyzny” – Omega. Alojzy Targ zapewne nie zdawał sobie sprawy z tego, jaką nierozwagą było spotkanie się we Wrocławiu w 1947 roku

<sup>9</sup> *Śląsk wierny Ojczyźnie* – druk konspiracyjny autorstwa Zbyszka Bednorza wydany w 1943 roku.

<sup>10</sup> A. Targ, *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań 1946, s. 41.

<sup>11</sup> A. Targ, *Zginął jak bohater*, „Odra” 1947, nr 9, s. 4.



z Adamem Doboszyńskim<sup>12</sup>, wybitnym działaczem Stronnictwa Narodowego, który powrócił z Anglii w grudniu 1946 roku w zamiarze zorganizowania w kraju ruchu zbrojnego. Złapany 3 lipca 1947 roku i sądzony jako szpieg, otrzymał wyrok śmierci, który wykonano w 1949 roku. W sierpniu w mieszkaniu Targa założono „kocioł”, który trwał trzy dni i do którego wpadł Janusz Kowalczyk<sup>13</sup>, redaktor Zachodniej Agencji Prasowej traktowanej przez Urząd Bezpieczeństwa jako „agentura obcego wywiadu”. Targ został aresztowany, przewieziono go do Warszawy i poddano ciężkiemu śledztwu. Pierwszy wyciąg z zeznań Alojzego Targa, znajdujących się w Katowickim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej<sup>14</sup>, pochodzi z 9 września 1947 roku. Zaskakujące w nich jest to, że „Marcin” próbował rozmawiać z przesłuchującymi i uczciwie, rzeczowo wyklądać swoje racje. Mówił, że wie, iż w Stronnictwie Narodowym jest wiele zła, ale przekonań nie zmieni, zawsze będzie „narodowcem” i wrogiem demokracji wschodniej. Opowiadał też przesłuchującemu, że pisze książkę pt. *Śląsk w okresie tzw. okupacji sowieckiej*, a potem cierpliwie tłumaczył, że obecna sytuacja polityczna Polski spełnia wszystkie kryteria pojęcia „okupacji”. Był bardzo uczciwy i konsekwentny. Uważał, że z każdym przeciwnikiem można się porozumieć, jeśli przytoczy się rzetelne i mądre argumenty merytoryczne. Powiedział jeszcze, że nikogo do współpracy nie wciągał i całą winę bierze na siebie. Prawdopodobnie poddano go ciężkim torturom i wymuszono na nim zeznania, gdyż w kolejnych przesłuchaniach mówił o Zbyszku Bednorzu, Zdzisławie Hierowskim, Wilhelmie Szewczyku, A. Płaczku, potem i o innych<sup>15</sup>.

10 lutego 1948 roku naczelnik Wydziału III WUBP w Katowicach wydał *Po-stanowienie o zaprowadzeniu sprawy agenturalnego opracowania pod kryptonimem „Alfa”*, a Alojzy Targ dalej był dręczony przesłuchaniami. W końcu za przynależność do organizacji „Mała Propaganda” został skazany na 9 lat więzienia i wyrok odsiadywał w ciężkim więzieniu we Wronkach. 1 marca 1949 roku aresztowano Zbyszka Bednorza i przewieziono z Katowic do Warszawy, do więzienia na Rakowiecką, a po procesie też osadzono go we Wronkach. Potem obaj byli świadkami na procesie Teodora Banasia, wybitnego znawcy zagadnień metalurgicznych, ich wspólnego przyjaciela, także ze środowiska „Ojczyzny”, najbliższego współpracownika Targa z konspiracji.

Po latach Bednorz wspominał:

A w roku 1950 [autor pomylił datę, proces faktycznie odbył się w 1951 roku – K. H.-K.] szedłem, w pełni wiosny, ulicami wytęsknionego miasta narodu skuty na przegubach rąk ze sławnym „Marcinem” – Alojzym Targiem z Delegatury RP na Kraj, jako wróg tego wszystkiego, wróg już skazany, a tu przywleczony z Wronek na proces przyjaciela<sup>16</sup>.

<sup>12</sup> A. Doboszyński (1904–1949) – inżynier, polityk pisarz, członek Stronnictwa Narodowego i Obozu Wielkiej Polski, zamordowany strzałem w tył głowy w więzieniu mokotowskim w Warszawie w 1949 roku.

<sup>13</sup> J. Kowalczyk (1915–1977) – dziennikarz, biogram, [w:] M. Gałęzowski, *Wierni Polsce. Ludzie konspiracji piłsudczykowskiej 1939–1947*, Warszawa 2005, s. 370–374.

<sup>14</sup> IPN Ka 032/38 t. 1, cz. 1.

<sup>15</sup> Obszerniej na ten temat piszę w: „*Taki to mroczny czas*”. *Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice 2004, s. 109–133.

<sup>16</sup> Z. Bednorz, *Do wyjaśnienia*, Katowice 1993, s. 25.

Nie da się już zweryfikować opinii na temat interwencji w grudniu 1953 roku Wilhelma Szewczyka u Bolesława Bieruta. Podobno Bierut obiecał pomoc. Do Bieruta Szewczyk trafił przez Marię Wardasównę, śląską pisarkę zaprzyjaźnioną z Zofią Nałkowską. Wardasówna była sekretarką w sejmie, a Szewczyk poznał ją dzięki pośrednictwu Eryka Skowrona<sup>17</sup>, który był szarą eminencją na Śląsku. Ale Targ był już ciężko chory, po resekcji żołądka, i zapewne dlatego został zwolniony warunkowo 4 maja 1954 roku, z zaleceniem meldowania się w UB, a 8 czerwca 1960 roku uniewinniono go. Wyszedł z więzienia fizycznie i psychicznie zniszczony, nieufny, oschły. Wychudzony, o żółtej cerze, dużej głowie, jakby cały ukryty za grubymi okularami. Był przekonany, że jest nieustannie śledzony, co potwierdzają dokumenty znajdujące się w archiwum katowickiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej. Tylko gdy wspominał Józefa Ryszkę, płonął w nim wewnętrzny żar, odsłaniający prawdę, że w „Marcinie” wciąż drzemią gorące pasje. Pisząca te słowa zapamiętała taką scenę z Pracowni Śląskiej z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Targ, oparty o framugę drzwi, wspominał Ryszkę, i pewnym momencie zaczął recytować siedmiozwrotkowy wiersz *My Ślązoki*:

Kiej nos z łojcowizny, nos bidnych Ślązoków,  
Wojna wygoniła tysiącem wyroków,  
Kiej po naszej ziemi dzisiok Niemiec chodzi –  
Ano, nic nie szkodzi<sup>18</sup>.

Zapadła głęboka cisza. Zniknął gdzieś drobny, wyniszczony człowiek, głos brzmiał potężnie, dobitnie, przejmująco. Było w nim wzruszenie i żal za przyjacielem, ale przede wszystkim wielka siła. „Ano, nic nie szkodzi” – powtórzył jeszcze raz po recytacji całego wiersza. Bardzo żarliwie pragnął nadgonić stracony czas. Pisał i pracował nieprawdopodobnie dużo, chyba ponad możliwości zdrowotne. Kierował Pracownią Śląską; pod jego okiem, jak już wspomniano, kształciła się wybitna śląskoznawczyni – Jadwiga Kucianka.

W 1957 roku, gdy po październikowej „odwilży” znów można było opublikować *Wieżę spadochronową* Kazimierza Gołby, z którym Targ był serdecznie zaprzyjaźniony, napisał do książki wstęp rzeczowy, a przecież bardzo emocjonalny. Swym autorytetem potwierdził wiarygodność opisywanych wydarzeń. Stwierdził: „*Wieża* nie jest studium historycznym, a jednak ma charakter dokumentarny, bo pierwszy Gołba zanotował na podstawie wiarygodnych relacji świadków zdarzenia, nieznanie nawet historykom, a stanowiące już ważną część dziejów Polski”<sup>19</sup>. Tę opinię Targa w całej rozciągłości potwierdziły późniejsze badania. Zdumienie tylko budzi fakt, że gorąco, wręcz młodzieńczo o pisarzu i jego dziele potrafił pisać człowiek tak schorowany, po tragicznych przejściach. Ale ta pasja była znamieną dla jego całego pisarstwa, w którym dochodził do głosu również temperament polityka. Jego pisarstwo naukowe posiada niewątpliwie walory literackie i zapewne dlatego wywiera na czytelniku duże wrażenie.

<sup>17</sup> E. Skowron (1912–1982), prawnik, związany ze środowiskiem „Kuźnicy” i Zadruży, zob. Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury – Słownik biograficzny (niklot.org.pl) [dostęp: 15.10.2022].

<sup>18</sup> J. Ryszka, *My Ślązoki*, [w:] Z. Bednorz, *Szczepon...*

<sup>19</sup> A. Targ, *Przedmowa*, [w:] K. Gołba, *Wieża spadochronowa. Harcerze śląscy we wrześniu 1939 roku*, Katowice 1957, s. 11.



W 1962 roku, w opolskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej Alojzy Targ uzyskał doktorat na podstawie rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. Mariana Orzechowskiego pt. *Opolszczyzna pod rządami Lukaszka i Wagnera*. Była to jedna z wielu jego prac poświęconych Opolszczyźnie. Bardzo dużo sił poświęcił biografistyce. Z entuzjazmem kierował pracami nad *Śląskim Słownikiem Biograficznym*, pod jego kierunkiem zgromadzono w kartotece głównej około 2.500 biogramów i ponad 1.500 haseł w kartotece cząstkowych materiałów biograficznych. Biografem był wytrawnym, tu właśnie jego drobiazgowość określała rangę powstających zyciorysów.

Powracał w jego badaniach wątek udziału duchowieństwa polskiego w walkach o polskość Śląska, a szczególnie postać – dziś już błogosławionego – ks. Emila Szramka. Poruszał zagadnienia narodowego aspektu ruchu pielgrzymkowego. Pisał o Towarzystwie Alojzjanów, kardynale Adolfie Bertramie, o kulcie Tadeusza Kościuszki na Śląsku. Z zaangażowaniem studiował dzieje śląskich miast, zwłaszcza Mikołowa. Bardzo istotne w jego badaniach było zagadnienie związków Śląska z Krakowem i Wielkopolską, które interesowało go od dawna. Na temat Śląska i Krakowa zamierzał napisać większe opracowanie.

Są też w jego dorobku dwie drobniejsze rozprawy, ale istotne ze względu na bogactwo materiałów i dotarcie do osób, dzięki którym udało się zrekonstruować wydarzenia. Są to: *Przyczynki do historii elsów śląskich* oraz *Tajna akcja społeczna śląskiego harcerstwa żeńskiego w okresie okupacji*. Obie napisane z emocją, nieskrywaną pasją, nasycone słownictwem etycznym, przy całej rzeczowości i profesjonalności warsztatu, są bardzo atrakcyjne czytelniczo. Targ znał jeszcze wielu żyjących wówczas członków Eleusis, a sama idea stowarzyszenia była mu bardzo bliska. Natomiast w artykule o harcerstwie pisał między innymi o swoich przedwojennych uczennicach (m.in. Wandzie Góreckiej – Wierzbowskiej), w czasie okupacji ofiarnie zaangażowanych w pomoc przyobozową dla Auschwitz – Birkenau. Postawił, zapewne niebezpiepodstawnie, odważną tezę, że bez zaangażowania śląskich harcerek sytuacja więźniów w lagrze byłaby o wiele gorsza. Jedną z nauczycielek gimnazjum im. Marii Skłodowskiej-Curie, jego bliska znajoma Janina Klattówna, ściśle z nim współpracująca w okresie okupacji, zaangażowała się jako pomoc laboratoryjna w aptecę na katowickim Rynku. Dzięki temu mogła pomagać harcerkom w cotygodniowych transportach żywności, ciepłej odzieży i leków do Auschwitz. Związała się blisko z harcmistrzynią Adelą Korczyńską, komendantką Wojskowej Służby Kobiet. Klattównę zdradzili sąsiedzi, po brutalnym śledztwie trafiła do Auschwitz-Birkenau, gdzie została rozstrzelana 29 marca 1943 roku. Tak zapłaciła za pomoc uwięzionym w lagrze. Targ o takich ludziach pamiętał, w ich tragicznych zyciorysach była częśćka jego losu.

Prawdopodobnie tak intensywny wysiłek spowodował nawrót choroby nabytej w więzieniu i z końcem lat sześćdziesiątych Targ przeszedł bardzo ciężką operację gastryczną. Operował go sam profesor Józef Gasiński, najznakomitszy wówczas chirurg na Śląsku. Kilka dni po operacji odwiedził pacjenta, zbadał go i z radością zawołał: „Gandhi uratowany!”. Targ, mimo wypisanego na twarzy cierpienia, bardzo chciał żyć, najbardziej dla małej córeczki, Moniki, największej miłości jego

życia. Miał jeszcze tak wiele planów badawczych! Los nie oszczędził mu jeszcze jednej tragedii: w marcu 1970 roku została okrutnie zamordowana Jadwiga Kucianka, z którą tyle godzin pracował i przegadał w Pracowni Śląskiej. Jednak i na niego ostateczny tym razem wyrok już zapadł. Zmarł 4 marca 1973 roku w Katowicach. Jego pogrzeb zgromadził tłumy ludzi.

Alojzy Targ nie napisał żadnej większej syntezy. Najbardziej cenił szczegóły i mroźcą pracę szperacza, może dlatego jego ustalenia wciąż mają charakter fundamentalny i stanowią punkt wyjścia dla badaczy dziejów Śląska. Nawet komunistyczni historycy odnosili się do niego z szacunkiem. Józef Ryszka napisał o Alojzym Targu bardzo piękne i mądre słowa, w których zawarł nie tylko celną charakterystykę Marcina, ale także pewną głębszą prawdę, która nie traci swej aktualności:

[...] wewnętrzny wulkan entuzjazmu podporządkowany godzinom dni, miesiący, lat pracy mroźczej, upartej chłopskiej, Marcin! Czuję się tak mały przerastając go o głowę<sup>20</sup>.

Powtórzyło to za nim wiele osób stykających się z życiem i pisarstwem Alojzego Targa.

\*\*\*

Jadwiga Kucianka<sup>21</sup> trafiła do Biblioteki Śląskiej w listopadzie 1952 roku. Przeszła przez wszystkie działy, od akcesji po wypożyczalnię, by ostatecznie pozostać w „Pracowni Śląskiej”. W 1950 roku ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem profesora Stanisława Pigonia, pisząc pracę magisterską na temat twórczości Juliusza Ligonia. Widocznie rozprawa zapowiadała przyszłą badaczkę, skoro po ukończeniu studiów w 1950 roku jej autorka miała pozostać w Krakowie, by pod kierunkiem Pigonia pisać rozprawę doktorską

<sup>20</sup> J. Ryszka, *Dni powikłane...*, s. 74.

<sup>21</sup> Jadwiga Kucianka urodziła się 11 października 1924 roku w Chorzowie (dawniej Królewska Huta), w śląskiej rodzinie robotniczej o bogatych tradycjach patriotycznych i społecznikowskich. Szkołę podstawową ukończyła w 1938 roku, a potem kontynuowała naukę w Miejskim Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącym w Chorzowie. Bardzo zaangażowała się w życie harcerskie, mające tu piękne tradycje i działające z wielkim rozmachem, była zastępową zastępu „Szumiących potoków” 12 Drużyny Harcerzy im. Michaliny Mościckiej w Chorzowie III. Jej ulubionym katechetą był ks. Józef Gawor, późniejszy redaktor „Gościa Niedzielnego”, także zaangażowany w harcerstwo (od 1938 roku był kapelanem żeńskiego hufca harcerskiego w Świętochłowicach). Aktywność harcerską przypomniano Kuciance podczas okupacji; w 1942 roku została zesłana do Görlitz (Zgorzelec) do pracy w fabryce sprzętu wojennego. Wróciła stamtąd po roku dzięki intensywnym staraniom rodziny. Od 1943 roku brała udział w tajnym nauczaniu, związanym w Chorzowie z postacią Heleny Spoczyńskiej, mądrej, pełnej poświęcenia nauczycielki. Dzięki temu była dobrze przygotowana do dalszej nauki i po wyzwoleniu, po roku pobytu w Trzyletniej Szkole Średniej w Chorzowie, uzyskała świadectwo dojrzałości. Od października 1946 roku studiowała filologię polską w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pisałam na ten temat w: *Jadwiga Kucianka (1924–1970)*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” 1970, t. 18, s. 419–423; *Bibliografia prac Jadwigi Kucianki*, „Śląskie Studia Teologiczno-Historyczne” 1971, t. 4, s. 299–308; *Jadwiga Kucianka (1924–1970) – miłośniczka i badaczka spraw śląskich*, „Zeszyty Chorzowskie” 2003, t. 7, s. 258–268; *Habilitacja Jadwigi Kucianki w świetle dokumentów archiwalnych*, „Śląskie Miscellanea” 2004, t. 17, red. K. Heska-Kwaśniewicz i J. Malicki, s. 187–197.

o śląskich pisarzach samorodnych. Niestety, przeszkodził temu nakaz pracy, wobec którego nawet prof. Pigoń był bezradny. Gdy wygasł nakaz pracy w szkolnictwie, natychmiast zgłosiła się w Bibliotece Śląskiej, w której wcześniej i tak często przesiadywała. Alojzy Targ Kuciankę polubił i szybko jej zaufał. Oboje zresztą obracali się w podobnych kręgach naukowych i towarzyskich. Kucianka miała pewien dar „przeczuwania” tematów i „żyłkę” pasjonata – szperacza. Nieomylny instynkt prowadził ją do miejsc i ludzi. Była bardzo dociekliwa i rzetelna, a odnalezione materiały zawsze wpisywała w szeroki kontekst historyczny i kulturowy, co również zbliżało ją osobowościowo do „Marcina”.

W Bibliotece Śląskiej powstawały pierwsze próby jej pracy naukowej. Była także inicjatorką i organizatorką dużych wystaw, np.: *Śląskie piarstwo samorodne* (1954) oraz *Literatura piękna na Śląsku w okresie dwudziestolecia PRL* (1965). Współpracowała też przy organizacji wystawy *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin i 40-lecie pracy twórczej* (1961). Wygłosiła w ramach spotkań naukowych kilka referatów szkoleniowych m.in.: *Z dziejów bibliotek śląskich*, *Powieść młodzieżowa Gustawa Morcinka*, *Śląskie śpiewniki towarzyskie* oraz publikowała w „Biuletynie Informacyjnym Biblioteki Śląskiej”. Słuchaczy miała tu wdzięcznych, gdyż w latach pięćdziesiątych pracowały w Bibliotece osoby od pokoleń zakorzenione w Katowicach i na Śląsku, pochodzące z rodzin dla tej ziemi bardzo zasłużonych, jak Aniela Kowalczykówna (córka Jana Jakuba Kowalczyka – dziennikarza i pisarza, senatora pierwszej Kadencji RP), Krystyna Pietrykowska (najmłodsza córka Stanisława Ligonias), Regina Roguszczyk (córka Franciszka Roguszczyka – założyciela Narodowej Partii Robotniczej na Śląsku i posła na Sejm Śląski i Sejm RP w latach 1932–1935). Kierownikiem Zbiorów Specjalnych był znakomity bibliotekarz z doświadczeniami z bibliotek lwowskich – doc. dr Józef Mayer. Było to więc środowisko ambitne i badawczo inspirujące, a każda z tych osób stawała się nieocenionym źródłem wiedzy. Młoda badaczka poczuła się w nim znakomicie, była lubiana, a bogate zbiory dostarczały wielu impulsów. W którymkolwiek dziale pracowała, wszędzie spotykało się ją z tomem dziewiętnastowiecznych czasopism śląskich; pochylona szukała najmniejszych śladów samorodnych poetów śląskich. Dzięki Krystynie Pietrykowskiej weszła w bliższy kontakt z pozostałymi córkami Stanisława Ligonias: Ireną, Heleną, Wandą i Stanisławą, i stała się częstym gościem w rodzinnym domu Ligonias przy ul. Poniatowskiego (obecnie M. Szeligiewiczza), gdzie znajdowało się archiwum rodzinne i prawdziwa skarbnica materiałów. Czuli się tam jak we własnym domu, zawsze niecierpliwie czekali (z dobrym obiadem) na jej przybycie.

Pisarstwo naukowe nie było jednak jedynym nurtem jej zainteresowań, bo pisać zaczęła wcześniej, mając 21 lat, gdy podjęła współpracę z „Dzwonkiem Maryi”, „Naszą Drogą”, a przede wszystkim z „Gościem Niedzielnym”, w którym już w 1945 roku zaczęła stale publikować pod pseudonimem Jadwiga Bernhardt<sup>22</sup>. Opowiadania czy też popularyzatorskie ujęcia tematów religijnych i śląskich świadczyły już wtedy o sporej wiedzy autorki. Nurt religijny w pisarstwie Jadwigi

<sup>22</sup> Było to nazwisko paniieńskie jej matki Pauliny Bernhardt, którym posługiwała się pisząc w prasie religijnej. Robiła to ze względu na cenzurę.

Kucianki będzie odtąd trwał niezależnie od innych zobowiązań, a najwięcej tekstów zostanie opublikowanych właśnie w „Gościu Niedzielnym”. Spod jej pióra wyszło dużo opowiadań opartych na motywach *Starego i Nowego Testamentu*, sporo pisała o św. Jacku Odrowążu, głównym patronie archidiecezji katowickiej. Jeszcze innym tematem były dzieje kultu religijnego na Śląsku, na przykład historie kościołów śląskich, opisy uroczystości religijnych czy ważne postaci śląskich duszpasterzy. Były tu także istotne dla późniejszych jej badań popularne ujęcia postaci Norberta Bończyka, Józefa Rostka, Konstantego Prusa, Maksymiliana Jasionowskiego, Józefa Gallusa, Daniela Szędzielorza, Bronisława Koraszewskiego i wielu innych. Pisała z widocznym zaangażowaniem emocjonalnym, ale też z talentem i wiedzą. Emocje wspierała zawsze erudycja i kultura literacka widoczna w każdym zdaniu. Szkice i drobne eseje na tematy śląskie bywały czasem zarysami późniejszych rozpraw badawczych. Pisała w okresie studiów i po ich zakończeniu. Współpraca z „Gościem Niedzielnym” nie była w życiu Kucianki epizodem, lecz elementem stale w nim obecnym i ważnym nie tylko ze względu na odbiorcę, lecz także samą autorkę. Teksty drukowane w „Gościu Niedzielnym” trafiały do szerokiego grona czytelników śląskich, którzy byli dla niej bardzo ważni, a ich żywe reakcje stanowiły dla niej najlepsze poświadczenie sensu tej pracy. Ta współpraca, jak też bliskie kontakty z lokalnym kościołem i wieloma duchownymi, stały się mimo pseudonimu przyczyną wielu przykrości i szykan, trudnych nawet do wyobrażenia, które zaczęły ją wcześniej spotykać. W PRL-u osoba o pochodzeniu robotniczym powinna służyć innej sprawie. „Teczkę” Jadwigi Kucianki jednak założono dopiero w październiku 1968 roku, gdy była już adiunktem Uniwersytetu Śląskiego, choć obserwowano ją już jako adiunkta Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, a może także – Biblioteki Śląskiej. Z 1967 roku pochodzi pełne złośliwości doniesienie, w którym czytamy:

Jako pracownik odznacza się pilnością i sumiennością, dobrymi wynikami oraz rzetelną wiedzą, specjalizuje się w literaturze śląskiej i jest dobrym znawcą społeczno-kulturalnej problematyki Śląska [...]. Nie stwierdzam faktów wykorzystywania stanowiska w pracy z młodzieżą do [przemycania?] fideizmu. Jej współpracownicy sugerują, że praktyki religijne i pomoc księżom zastępują jej niepowodzenia na polu towarzyskim spowodowane niezbyt powabną urodą<sup>23</sup>.

W 1962 roku, po wielu namysłach, zdecydowała się na podjęcie pracy naukowej oraz dydaktycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej, gdzie została uczestniczką seminarium doktorskiego prof. dr. Jana Zaremby. 18 października 1964 roku Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach otwarła jej przewód doktorski i zatwierdziła temat rozprawy: *Wśród pisarzy samorodnych Górnego Śląska XIX i XX wieku*. Obrona odbyła się 10 grudnia 1965 roku, a promocja 18 kwietnia 1966 roku. Promotorem był prof. dr Jan Zaremba, recenzentami zaś zostali: prof. dr Stanisław Pigoń z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i doc. dr Jacek Koraszewski z Biblioteki Śląskiej. Był to pierwszy doktorat na Wydziale, stanowił więc wydarzenie wyjątkowe, a promocja z udziałem sędziwego Stanisława Pigońa przyciągnęła tłum ludzi: odbywała się w auli

<sup>23</sup> Doniesienia „TW Zenka”, Zbigniewa Tabisza, IPN Ka 014/1437.

Wydziału i nie pomieściła wszystkich. Może trudno to sobie wyobrazić, ale przybyły nawet osoby z lat młodości Profesora, pamiętające jego przyjazdy z wykładami do Zaborza, Zabrze, Rudy Śląskiej, Bielszowic, Rybnika. Pigoń – wówczas student Uniwersytetu Jagiellońskiego – związany był z Eleusis i Wincentym Lutosławskim. O tychże elzach napisał właśnie świetny artykuł Alojzy Targ. We wspomnieniach z lat młodzieńczych zatytułowanych *Z Komborni w świat* Pigoń wspominał, jakim wielkim odkryciem był dla niego Śląsk: zacięty upór narodowy Ślązaczek i Ślązaków, ogromna chłonność ich umysłów i głód wiedzy. Teraz już nieliczne z tamtych osób, które Kucianka na prośbę profesora odszukała, przybyły na spotkanie z wykładowcą z lat młodości. Dla schorowanego profesora ten wyjazd musiał być ogromnym wysiłkiem (zmarł w grudniu 1968 roku), a przecież z widocznym wzruszeniem mówił podczas promocji o „drobnej blondynce”, która zwróciła jego uwagę jako uczestniczka seminarium.

W październiku 1966 roku dr Jadwiga Kucianka rozstała się z Biblioteką Śląską (pracowała w niej czternaście lat), ale nie rozstała się z „silesiakami”. Nadal można było ją tam spotkać pochyloną nad rocznikami dawnych gazet śląskich. Teraz jako adiunkt w Katedrze Historii Literatury Polskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach podjęła pracę dydaktyczną. Przez studentów była bardzo lubiana za znakomite przygotowanie do zajęć i wielką dobroć. Prowadziła zajęcia z romantyzmu i pozytywizmu oraz literatury ludowej i regionalnej, a także seminarium magisterskie. Zdążyła wypromować kilkunastu magistrów. Ta sympatia studentów stała się powodem niepokoju Służby Bezpieczeństwa. W paskudnym doniesieniu z 14. października 1968 roku cytowany już TW „Zenek” pisał:

Obecność jej w nauczaniu w ogóle, a w nauczaniu akademickim w szczególności w warunkach naszej rzeczywistości jest najjaskrawszym skandalem!!! Uczennica Pigionia, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. Patologicznie klerykalna o skłonnościach Ślązakowskich. Nawet Pigoń, reakcjonista, fideista i klerykał wyśmiewał się z klerykalizmu Kucianki, ale na jej promocję doktorską przyjechał z Krakowa [...]. W wolnych chwilach /„hobby”/ zajmuje się wyszywaniem ornatów dla Kurii katowickiej [...]. Przedtem pracowała w domu [sic?] sklerykalizowanej Bibliotece Śląskiej i nawet tam miała opinię klerykała<sup>24</sup>.

Sprawę Operacyjnego Rozpracowania prowadziło dwóch agentów, wspomniany już TW „Zenek” i TW „Marek”, a obserwacją objęto korespondencję, całe otoczenie, znajomych, przyjaciół, spotkania (zwłaszcza z duchownymi), odczyty, zaczęto ją również nękać administracyjnie, żądając zmiany formy nazwiska w dowodzie osobistym z „Kucianka” na „Kucia”. Wśród duchowieństwa miała istotnie wielu przyjaciół i znajomych, w raportach wykazano bowiem około 20 księży i sporo innych osób związanych z Kościołem. Wymieniano przede wszystkim arcybiskupa Bolesława Kominka i bpa Herberta Bednorza, dalej ks. Klemensa Kosyrzyka, wieloletniego redaktora „Gościa Niedzielnego” i bardzo popularnego kapelana akademickiego ks. Stanisława Sierłę, a także ks. Gawora i wielu innych kapłanów. Ze środowiska uniwersyteckiego i kręgów naukowych najczęściej wymieniano prof. Stanisława Pigionia i jego żonę Helenę, potem byli profesorowie: Józef Kokot, Zygmunt Czerny, Tadeusz Grabowski, doc. Zbigniew Jerzy

<sup>24</sup> Tamże.



Nowak i jego żona Zofia, dr Jacek Kajtoch, doc. dr Andrzej Brożek, jak również pisząca te słowa. To byli w dużej mierze znajomi z Pracowni Śląskiej. Odnotowywane były też odczyty Kucianki w krypcie Katedry, w Komisji Historycznoliterackiej PAN w Krakowie, udział w pielgrzymkach, kontakty z wyższymi uczelniami Krakowa, Opola, Wrocławia.

Być może dynamiczny rozwój i szerokie kontakty naukowe wywoływały zaś w części środowiska, co nie zmienia faktu, że obserwowano widocznie uczoną od dawna, jako osobę obracającą się w wielu kręgach, a tym samym oddziaływającą na młodzież, nie tylko studencką. Faktycznie Kucianka teraz publikowała coraz intensywniej w periodykach regionalnych i ogólnopolskich, popularnych i naukowych: w „Poglądach”, „Przekroju”, „Zaraniu Śląskim”, „Sobótce”, „Kwartalniku Opolskim” i innych czasopismach, przy czym światopoglądu nie ukrywała. Już po doktoracie w 1968 roku wydała we wrocławskim Ossolineum opartą na dysertacji doktorskiej książkę: *Śląscy pisarze ludowi 1800–1914. Antologia, poezji i prozy*. Składała się ona z dwóch części: wstępu stanowiącego jednocześnie omówienie zagadnienia i antologii będącej wyborem tekstów 26 śląskich samorodnych pisarzy ludowych. Ze względu na ściśle ograniczoną objętość antologii musiały zrezygnować z twórczości okresu powstań i plebiscytu na Śląsku, co trzeba uznać dzisiaj za wielką stratę. Wyczerpująca analiza kontekstu politycznego i szerokie tło kulturowe dodawały książce wartości. W liście do ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego, Zbigniewa Jerzego Nowaka, prof. Stanisław Pigoń w swej niezrównanej stylistyce napisał:

Doszła do moich rąk książka przygotowana przez dr J. Kuciankę pt. *Śląscy pisarze ludowi 1800–1914*. Uważam ją za publikację dużej wagi nie tylko historycznoliterackiej, ale i społecznej, a nie cofam się przed określeniem, że i ogólnonarodowej. Autorka odsłoniła w niej obszar pisarstwa samorodnego, wyrastającego samorzutnie na śląskich niskich rozłogach chłopskich i robotniczych. Pisarstwo to spontanicznie wynikające z instynktu zbiorowości ludowej, jest oczywistym, niezaprzeczalnym przejawem zadeptywanej a przecież budzącej się do życia świadomości narodowej, świadectwem żywiołowego wołania wysyłanego ku Polsce, okazowym przykładem kielkowania przez całe stulecie świadomości narodowej, dowodem samorzutnie dokonującej się integracji plemiennej. Książka Kucianki ten proces unaocznia. Oczywiście można powiedzieć: nie ona pierwsza. Na samorodnych pisarzy ludowych śląskich różni badacze miejscowi zwracali uwagę raz po raz; przypominano działalność to tego, to owego. Ale właśnie przygodnie i częściowo. To tak jakby niektórzy z rolników orzących glebę ponad zasypanym Herkulanum znajdowali i pokazywali: ten jakiś posążek, ów fibule itp. Kucianka pierwsza zawołała: tam pod spodem jest miasto! I wytyczyła nawet jego rozmiary w rezultacie dłuższego, osobnego badania. Po tym stwierdzeniu do odkopywania stanie zapewne więcej ochotników, odsłonią się może nowe znaleziska. Zaslugi odkrywczyni to wszelako nie zasłoni i jej zdobycz jest historyczna<sup>25</sup>.

Krakowski uczony apelował jeszcze do władz Katowic o uhonorowanie dzieła Kucianki jakąś nagrodą, co oczywiście przeszło bez echa.

W tym czasie zaczęła też zbierać materiały do rozprawy habilitacyjnej na temat: *Obraz Śląska w oczach podróżników polskich XVIII i XIX wieku*. Uczona dotarła do wielu nieznanych relacji rękopiśmiennych. Konspekt rozprawy, dokładny i szcze-

<sup>25</sup> Z wyznań śląskich Stanisława Pigońa, „Poglądy” 1969, nr 3, s. 2.



gółowy, wraz z opinią profesora Pigonia zachowały się w archiwaliach po Jadwidze Kuciance. Świadczą one o zamierzeniu uczoney, jakim było ukazanie

[...] osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego Śląska pod względem społecznym, ekonomicznym, politycznym i kulturalnym, jak on się odsłania poprzez relacje ówczesnych podróżników polskich, przy czym szczególnie wyeksponowane zostaną problemy narodowe, świadczące o polskości tych ziem tudzież polityczne, ujawniające warunki jej utrzymania. Ważność zagadnienia wyznacza sama tematyka oraz fakt, że w badaniach dotychczasowych nie zostało ono kompleksowo ujęte. O jego nowości świadczy między innymi i to, że znaczny zespół materiałów źródłowych stanowią rękopisy dotąd nie publikowane lub znane tylko we fragmentach.

pisał cytowany już prof. Pigoń. Zasięg terytorialny planowanego opracowania obejmował cały historyczny Śląsk, a więc zarówno Śląsk Górny, jak i Dolny. Bibliografia wykazywała ponad 60 pisarzy. Powstał także plan szczegółowy rozprawy i zarys poszczególnych rozdziałów. Badaczka prowadziła bardzo rozległe kwerendy, docierając do zaskakujących odkryć. Ponieważ Kucianka starała się o urlop habilitacyjny, cała dokumentacja rozprawy znalazła się w 1970 roku w aktach Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego<sup>26</sup>.

W dniu 4 marca 1970 roku, wieczorem, wracając do domu z posiedzenia Rady Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego Kucianka została okrutnie zamordowana przez Zdzisława Marchwickiego w pobliżu budynku Telewizji katowickiej. Zamieszany w tę zbrodnię był także Jan Marchwicki, kierownik dziekanatu Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego, znany ze skłonności do łapówkarstwa. Nazajutrz przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu poszukując prohibitów! Jednym z ostatnich listów, jaki otrzymała, była prośba prof. Doroty Simonides z Opola, aktualnie zbierającej legendy miejskie o tzw. „wampirze” – o zapisywanie wszystkiego, co ludzie opowiadają o tzw. „wampirze”, grasującym na Śląsku i w Zagłębiu. Po śmierci Kucianki prośba ta nabrała dramatycznego wydźwięku.

Ta nieprawdopodobna tragedia wstrząsnęła Katowicami, a zwłaszcza środowiskiem akademickim. Profesor Zaremba zaniemówił, ktoś inny ostrzegwał środowisko, że lepiej na ten temat „nie rozmawiać”. Pogrzeb 12 marca 1970 roku z Katedry Chrystusa Króla w Katowicach ściągnął tłumy; część przyszła, by pożegnać z bólem badaczkę i oddać hołd jej pamięci, niektórzy z ciekawości, a byli i tacy, którzy przyszli „służbowo”. Te „służby” dociekliwie przeanalizowały homilię pogrzebową ks. Józefa Gawora i wystąpienie bpa Herberta Bednorza. Policzonego ilość wieńców, wiązanek i osób. Stwierdzono, że uczestniczyło 60 księży, w tym biskupi Juliusz Bieniek i Herbert Bednorz, 30 zakonnic, 10 kleryków i trzy tysiące osób, z czego 30% stanowiła młodzież. Po „nabożeństwie” 10 minut mówił bp. Bednorz, że „szacunek składa jej cała rzesza kapłanów i studentów US”, dziękował jej za długie lata współpracy z kościołem katolickim i kurią diecezjalną, także za to, „że pokazywała

<sup>26</sup> W 1974 roku nakładem Ossolineum ukazała się książka w opracowaniu Andrzeja Zielińskiego zatytułowana *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, w której czytamy: „Na tym miejscu godzi się także poinformować czytelnika, że inicjatywa opracowania antologii wyszła od dr Jadwigi Kucianki z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Tragiczna śmierć nie pozwoliła jej dokonać zamierzonego dzieła”. Nie będziemy stawiać pytania, jak owe materiały trafiły do Andrzeja Zielińskiego. Archiwum Jadwigi Kucianki zostało przekazane przez dr Irenę Mierzwę autorce niniejszego tekstu.

jak naukę i zdobywanie wiedzy wiązać z życiem religijnym, jej życie to świadectwo wiary nauki i przykład dla pracowników naukowych i studentów<sup>27</sup>.

Z akt SB możemy się też dowiedzieć, że na cmentarzu przez 3 minuty przemawiał dawny kapelan akademicki ks. Czesław Domin – a cała uroczystość pogrzebowa trwała godzinę i 40 minut. Jeden z wieńców niesionych za trumną Jadwigi Kucianki na szarfię miał napis: „Z pierwszego miejsca pracy” – to były kwiaty od pracowników Biblioteki Śląskiej, w większości pamiętających dawną koleżankę. Ówczesna dyrekcja nie pozwoliła na podanie nazwy instytucji, a kadrowa stojąca przy wyjściu z budynku odnotowywała nazwiska wszystkich osób idących na pogrzeb<sup>28</sup>.

Archiwum Alojzego Targa znajduje się w Instytucie Śląskim w Opolu, archiwum Jadwigi Kucianki w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach.

\*\*\*

Obecnie Pracownia Zbiorów Śląskich znajduje się w przestronnych, dobrze wyposażonych pomieszczeniach w głównym gmachu Biblioteki Śląskiej, posiada profesjonalną obsługę i znakomite warunki do pracy, a zasoby wciąż się powiększają, nie brakuje też czytelników, tętni w niej życie. A może dla upamiętnienia jej początków i niezwykłych ludzi ją współtworzących warto byłoby nadać jej imię Alojzego Targa lub Jadwigi Kucianki...

## Bibliografia

### Źródła (archiwalia)

IPN Ka 032/38 t. 1 cz.1; 032/88; 032/ 143; t. 1–2; 02/144.

IPN Ka 014/1437.

IPN Ka O14/374.

### Opracowania

Antonów-Nitsche Irena (1973), *Silesiaca*, [w:] *Biblioteka Śląska 1922–1972*, red. J. Kantyka, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, s. 190–208.

Bednorz Zbyszko (1943), *Śląsk wierny Ojczyźnie*, [Warszawa]: druk konspiracyjny.

Bednorz Zbyszko (1960), *Szczepon, czyli rzecz o Józefie Ryszce*, Katowice: „Śląsk”.

Bednorz Zbyszko (1987), *Lata krecie i orłowe*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.

Bednorz Zbyszko (1993), *Do wyjaśnienia*, Katowice: Księgarnia Św. Jacka.

<sup>27</sup> IPN Ka O14/374.

<sup>28</sup> Wieniec niosłam ja, dobrze znałam Jadwigę Kuciankę, przyjaźniłyśmy się, dyskutowałam z nią o problemach śląskoznawczych. 1 lipca 1970 roku dostałam wypowiedzenie z Biblioteki Śląskiej.

- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1974), *Alojzy Targ (1905–1973)*, „Studia Śląskie. Seria Nowa”, t. 25, s. 287–300.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1971), *Bibliografia prac Jadwigi Kucianki*, „Śląskie Studia Teologiczno-Historyczne”, t. 4, s. 299–308.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2004), *Habilitacja Jadwigi Kucianki w świetle dokumentów archiwalnych*, „Śląskie Miscellanea”, t. 17, red. J. Malicki i K. Heska-Kwaśniewicz, s. 187–197.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (1970), *Jadwiga Kucianka (1924–1970)*, „Studia Śląskie. Seria Nowa”, t. 18, s. 419–423.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2003), *Jadwiga Kucianka (1924–1970) – miłośniczka i badaczka spraw śląskich*, „Zeszyty Chorzowskie”, t. 7, s. 258–268.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2007), *O Alojzym Targu „Marcinie”*, [w:] *Po pierwsze: Śląsk. Tadeuszowi Kijonce w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. M. Kisiel, T. Sierny, Katowice: „Śląsk”, s. 259–270.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2004), *„Taki to mroczny czas”. Losy pisarzy śląskich w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Heska-Kwaśniewicz Krystyna (2013), *„Wielkie serce miał ten góral”. Przypomnienie Pawła Musioła*, „Śląsk. Miesięcznik społeczno-kulturalny”, nr 2, s. 54–57.
- Kucianka Jadwiga (1968), *Śląscy pisarze ludowi 1800–1914. Antologia poezji i prozy*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- [Pigoń Stanisław] (1969), *Z wyznań śląskich Stanisława Pigionia*, „Poglądy”, nr 3, s. 2.
- Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku* (1974), oprac. A. Zieliński, Wrocław: Ossolineum.
- Targ Alojzy (1957), *Przedmowa*, [w:] K. Gołba, *Wieża spadochronowa. Harcerze śląscy we wrześniu 1939 roku*, Katowice: „Śląsk”, s. 5–14.
- Targ Alojzy (1946), *Śląsk w okresie okupacji niemieckiej (1939–1945)*, Poznań: Wydawnictwo Zachodnie.
- Targ Alojzy (1947), *Zginął jak bohater*, „Odra”, nr 9, s. 3.

### ***About the Pracownia Śląska, its people, affairs and events***

#### **Summary**

The author describes the circumstances of the establishment of the *Pracownia Śląska* in the *Biblioteka Śląska* in Katowice in 1962. This reading room became a place of creative work and lively discussions for scholars from Katowice, Wrocław, Opole and Kraków. Research work was also carried out by Alojzy Targ, the head of the *Pracownia Śląska*, and Jadwiga Kucianka, who was employed there. The article presents their professional activity, carried out in difficult times of surveillance by the security services.

### **Keywords**

Pracownia Śląska, Biblioteka Śląska, Alojzy Targ, Jadwiga Kucianka

### ***Über die Pracownia Śląska, Menschen, Ereignisse und Veranstaltungen***

#### **Zusammenfassung**

Die Autorin beschreibt die Umstände der Gründung der *Pracownia Śląska* in der *Biblioteka Śląska* in Katowice im Jahr 1962. Dieser Lesesaal wurde zu einem Ort kreativer Arbeit und lebhafter Diskussionen von Gelehrten aus Katowice, Wrocław, Opole und Kraków. Die Forschungsarbeit wurde auch von Alojzy Targ, dem Leiter der *Pracownia Śląska*, und der dort beschäftigten Jadwiga Kucianka durchgeführt. Der Artikel stellt ihre berufliche Tätigkeit vor, die in schwierigen Zeiten der Überwachung durch die Sicherheitsdienste ausgeübt wurde.

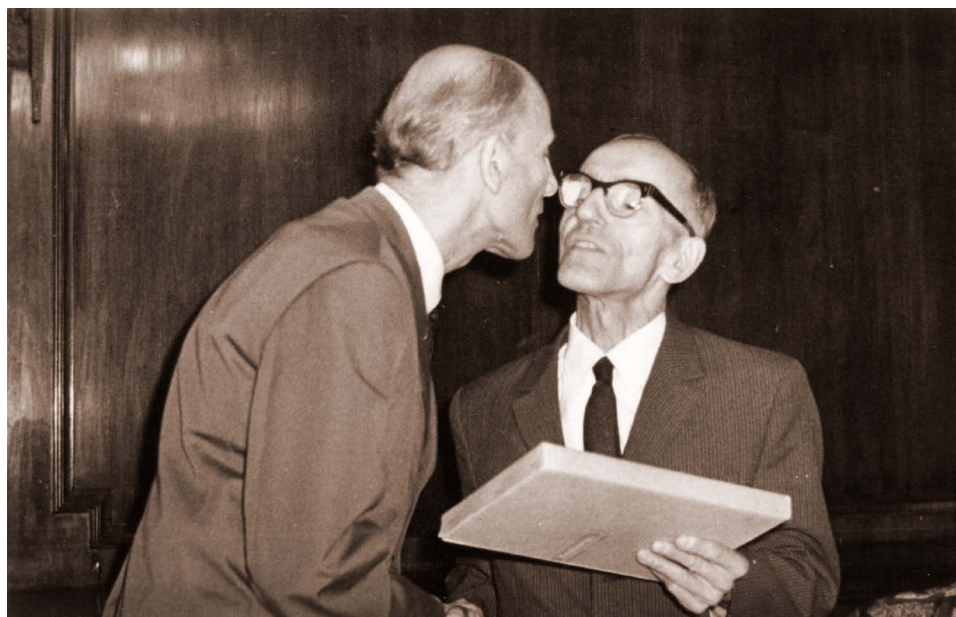
#### **Schlüsselwörter**

Pracownia Śląska, Biblioteka Śląska, Alojzy Targ, Jadwiga Kucianka



Pożegnanie Alojzego Targa przechodzącego na emeryturę,  
Biblioteka Śląska 1970 rok, na zdjęciach: Grzegorz Groebl, Alojzy Targ,  
Krystyna Ligoń-Pietrykowska, Irena Łoguszowa





Pożegnanie Alojzego Targa przechodzącego na emeryturę,  
Biblioteka Śląska 1970 rok, na zdjęciach: Grzegorz Groebl i Alojzy Targ

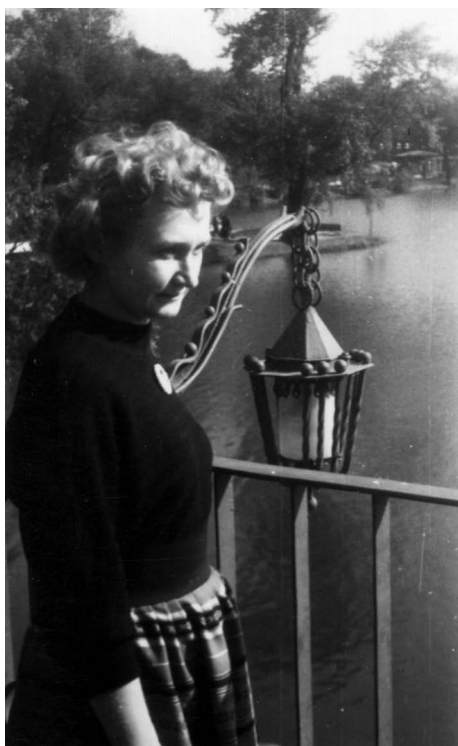




Jadwiga Kucianka z koleżankami z Biblioteki Śląskiej: na balkonie Biblioteki przy ul. Francuskiej 12 (druga z prawej) i przed Planetarium Śląskim (pierwsza z prawej), lata pięćdziesiąte XX wieku



Promocja doktorska Jadwigi Kucianki.  
Na zdjęciu górnym prof. Stanisław Pigoń, Jadwiga Kucianka  
i członkinie stowarzyszenia Eleusis.  
Zdjęcie dolne, od lewej: Jadwiga Kucianka,  
prof. Stanisław Pigoń, prof. Jan Zaremba



Jadwiga Kucianka prywatnie